Rok VII. Kraków-Podgórze, Środa 27 Stycznia 1909 Nr. 21

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mk. 50 f., 2 fr. 1 sz.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 4—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Turcya i Bułgarya.

Konflikt Austryi z Serbią i Czarnogórą odwrócił uwagę od sporu bułgarsko-tureckiego i zepchnął go na dalszy plan. Turcya jak wiadomo, żądała od Bułgaryi znacznego odszkodowania za kolej rumelijską i za uznanie niezawisłości Bułgaryi. Co do wysokości kwoty odszkodowania oba państwa nie mogły się dotychczas porozumieć, a więc z obu stron przyszło do demonstracyjnych operacyj wojskowych. Nie przeceniamy znaczenia tych militarnych zarządzeń, jakkolwiek giełda, ten najlepszy barometr, na nie reagowała znacznym spadkiem kursów.

Sądzimy, że zatarg skończy się ustaleniem znaczniejszej kwoty odszkodowania. Bułgarya godzi się już, jak słychać, na zapłacenie Turcyi 150 milionów franków odszkodowania, gdy Turcya żąda 200. W każdym razie mobilizacya bułgarska świadczy jak bardzo wulkanicznym jest teren bałkański i jak łatwo tam o katastrofę.

Telegramy „Nowin".

Mobilizacya w Bułgaryi.

Sofia. Powołania rezerwistów nie rozszerzono na razie na dalsze dywizye graniczne, jednakowoż wszystkie zarządzenia są przygotowane na ewentualną ogólną mobilizacyę.

Sofia. Wśród ludności wiejskiej zarządzenia rządu wywołały wielkie wrażenie, podobnie jak w kołach dyplomatycznych, które obawiają się, że przy naprężonych stosunkach wśród ludności granicznej, łatwo może przyjść do starcia. Z Rumelii wschodniej donoszą, że ludność powitała z radością zarządzenia wojskowe.

Berlin. Z Sofii donoszą: Mobilizacya bułgarska ma być tylko zabezpieczeniem przeciwko zajęciu przez Turcyę terytoryum bułgarskiego. Rząd bułgarski nie brał z początku na seryo żądań rządu tureckiego o odszkodowanie terytoryalne. Nagle jednak Turcya zaczęła wysuwać wojska ku granicy, a zwłaszcza koło Adryanopola zajęła stanowisko na wypadek wojny groźne. Bułgarya ma powód sądzić, że Turcya zająć chce okręg Tescepe. Aby temu przeszkodzić, zarządzono mobilizacyę dywizyi, która na stopie wojennej liczy 25 000 ludzi. W kołach rządowych uważają sytuacyę za bardzo poważną. Bułgarya jest zdecydowana, jeżeli do kilku dni nie będzie zaspokojoną, zmobilizować całą armię.

Sofia. Wszyscy byli urzędnicy kolei oryentalnej, którzy dotąd zajmują mieszkania służbowe, zostali wezwani do opuszczenia ich, ponieważ wydane wojskowe zarządzenia równają się mobilizacyi, a w tym wypadku kolej przechodzi w zarząd wojskowy.

Sofia. Wojskowe koła oświadczają, że aparat mobilizacyjny okazał się zupełnie nienaganny. Kilka tysięcy rezerwistów VIII dywizyi już nadeszło. Niektóre oddziały rezerwy połączyły się z dywizyą już podczas marszu ku tureckiej granicy.

Sofia. W tutejszym tureckim komisaryacie oceniają położenie spokojnie. Pogłoski o starciu między Bułgarami a Turkami nie sprawdzają się.

Paryż. Nagły zwrot w polityce bułgarskiej pochodzić ma stąd, iż w Sofii otrzymano wiadomość, że Turcya, poparta przez Anglię, nie chce w sprawie odszkodowania uczynić najmniejszego ustępstwa.

Oświadczenia ministra wojny.

Sofia. Na posiedzeniu sobrania, w odpowiedzi na interpelacyę w sprawie mobilizacyi VIII dywizyi, oświadczył minister wojny Paprikow, że o mobilizacyi niema mowy, ale powołano rezerwistów w celu wzmocnienia dywizyi i odbycia ćwiczeń. Wydaliśmy to zarządzenie — powiada minister — nie w celach agresywnych, ponieważ nie mamy zamiaru zakłócania pokoju, lecz celem usunięcia ewentualności, któreby mogły doprowadzić do starcia turecko bułgarskiego.

Niedawno temu złożyliśmy oświadczenie, że pertraktacye znajdują się na dobrej drodze i że żywimy nadzieję, iż bułgarski delegat uda się niebawem do Konstantynopola. Faktycznie turecki komisaryat w Sofii z końcem grudnia st. st. podał do wiadomości rządu depeszę wielkiego wezyra, w której tenże zaprasza nas do wysłania delegata dla ukończenia pertraktacyj. Nasz delegat, zanim opuścił Konstantynopol, podał warunki, na których możliwem jest porozumienie i zawiadomił o tem rząd otomański. Na nasze zapytanie, czy Turcya przyjmuje zaproponowane warunki, odpowiedź brzmiała niezdecydowanie.

Tymczasem wyłoniła się nowa sprawa: kwestya uregulowania granicznego, ponieważ zachodziła obawa zabrania pewnego obszaru. Sprawy tej nigdy nie brano pod rozwagę. Zrazu nie przywiązywaliśmy do niej żadnej wagi przypuszczając, że w Konstantynopolu zdołają ocenić następstwa takiej pretensyi. Z nadeszłych jednak wiadomości dowiedzieliśmy się, że Porta u ambasadorów poczyniła rozmaite kroki, a równocześnie w obrębie II korpusu armii w Adryanopolu podjęto pewną akcyę. Z tego mogliśmy sądzić, że stoimy przed wspomnianą ewentualnością i że nie spełnilibyśmy swego obowiązku, gdybyśmy nie wydali odpowiednich zarządzeń. Rząd nie zboczał z drogi polityki przyjaznego uregulowania kwestyi i jest zdania, że wydane zarządzenie jest wyłącznie zarządzeniem zapobiegawczem. Rzeczą deputowanych jest osądzić znaczenie tego zarządzenia i pochwalić je, a przez to wyrazić zaufanie rządowi i zachęcić go, by również w przyszłości strzegł narodowych interesów.

Izba uchwaliła rządowi przez aklamacyę votum zaufania.

„W krainę tajemnic z Eusapią Paladino".

(Ciąg dalszy).

Program produkcyi Johna jest niezmienny i w programie tym ewolucye stolika wypełniają część pierwszą. Następnie przyłączają się inne objawy. W danej chwili pięciokrotne stuknięcie nakazuje zmniejszyć światło. Po krótkiem oczekiwaniu firanki się wydymają, zostają pchnięte ku nam i niekiedy gwałtownie rzucone na stół, zupełnie jak gdyby znajdujące się za niemi zamurowane okno otwarło się gwałtownie pod naporem wiatru. Wszystkie lampy są pogaszone, ale przez otwarte drzwi wchodzi dosyć blasku z oświeconego przedpokoju. Można rozpoznać osoby.

Osoby, siedzące koło medium czują dotknięcia rąk niewidzialnych; bywają te niekiedy lekkie uderzenia, niekiedy hałaśliwe pociągnięcia w tył za krzesła. Nie potrzebuję dodawać, że kontrola nie ustaje na chwilę. Zdarza się czasem, że tajemnicze ręce stają się widzialnemi na mgnienie oka, zarysowują się nad głową medium, robią w powietrzu znaki powitania z wdziękiem i łaskawością, nie mającemi w sobie nic grobowego.

* * *

Jestem zupełnie pewny tego, że ani na chwilę nie wypuściłem ręki Eusapii podczas mojej kontroli i mogę również zapewnić, że ani razu nie zauważyłem z jej strony usiłowań zamiany rąk. Zresztą co chwila obaj dozorcy przywołują się do uwagi słowami: „Baczność! Kontrola!" zupełnie jak placówki na posterunku. Tyle razy czułem długie dotknięcie, podczas gdy ściskałem w mej dłoni rękę medium; również i inni bywali dotykani w czasie gdy przyciskałem obie ręce medium do stołu. Niekiedy kilka osób naraz ujmowało ręce i ramiona Eusapii, a jednocześnie gdy kto wyciągnął rękę ku firance wysoko ponad głową medium — uczuwał mocne uściśnienie. Widziano, jak firanka szła w górę i rozstępowała się, pozwalając rzucić okiem we wnętrze gabinetu — pustego, podczas gdy medium trzymało ręce na stole.

Niezaprzeczonym jednak faktem jest, że każdemu zjawisku odpowiada zwykle jakiś ruch medium; lekkie poruszenie palców towarzyszy jakiemuś dalekiemu pogłaskaniu albo zakołysaniu się firanki; spazmatyczny kurcz ręki sprawia ruch jakiegoś oddalonego przedmiotu. Owa współczesność, która z początku mogłaby naprowadzić na myśl bezpośredniego działania medium, gdyby ręce jego nie były uwięzione, jest najbardziej charakterystyczną przy *transportach* — które to barbarzyńskie określenie oznacza przenoszenie przedmiotów z różnych stron pokoju na stół.

Poza firanką, w głębi gabinetu Johna, znajdują się krzesła, a na nich rozmaite przedmioty: mandolina (instrument, który nie wiem już dla jakich przyczyn tajemniczych zawsze brał udział w posiedzeniach spirytystycznych — i jest to według mnie najlepszy los, na jaki zasługuje), trąbka, deseczka z plasteliną lub delikatna glina, tablica z szyferkiem, przygotowana na wypadek, gdyby duch zechciał napisać jedno, lub choćby wszystkie słowa swego repertuaru. W danej chwili zaczyna się przenoszenie tych przedmiotów. — Raz jest to mandolina, która pojawia się nad siwymi włosami Eusapii, wśliznuje się na salę, zawieszona niejako w powietrzu, brzęknie parę razy i spocznie na stole; to znów tablica wkracza z podobną dezynwolturą i równem lekceważeniem praw ciążenia powszechnego i teoryi Newtona, albo też glina, na której częstokroć znajdujemy odciśnięte ślady rąk. Wreszcie jest to poprostu jedno z krzeseł, które rusza się, sunie tempem przerywanem po podłodze, zbliża się do stołu i stara się zdobyć go szturmem; nieraz udaje mu się wgramolić nań, a zatem i przewyższyć go w zręczności. Wszystko to odbywa się w sposób zupełnie widoczny. (C. d. n.)

Człowiek i katastrofa.

Znakomity psychiatra włoski, prof. Lombroso, ogłosił zajmujący artykuł o „stanie umysłowym podczas katastrofy włoskiej".

„Nowożytny człowiek — pisze Lombroso — którego życie płynie spokojnie i w którem wszystko jest z góry unormowane, dzięki licznym organom ładu i bezpieczeństwa, nigdy nie jest przygotowany na katastrofę. Cóż stanie się dopiero z człowiekiem dzisiejszym, dla którego już wezbrany potok, lub płonąca ropa są przerażającemi, gdy przyjdzie mu patrzeć własnemi oczyma, jak nie jeden dom, lecz całe ulice w jednej chwili rozsypują się w gruzy, a morze wdziera się na ląd, a ze wszystkich stron wybuchają płomienie! Taki człowiek znajduje się nagle na ulicy, jako skazany na nędzę, zimno i głód, czując pod stopami drgającą ziemię, otoczony gęstym mrokiem, a słysząc jęki rannych, drży, że między nimi są i jego najbliżsi. Czyż można wyobrazić sobie coś bardziej przerażającego? A przecież do 300.000 ludzi znalazło się nagle w takiem położeniu. Ciekawem jest ze stanowiska psychologii i socyologii, jak zachowuje się człowiek w takiem położeniu i jaki wpływ wywrze katastrofa na jego stan umysłowy.

Wielu z tych, którzy ocaleli, opowiada, że wierzyli, iż nadszedł koniec świata. „Straciłem już świadomość, że jestem przy życiu" — opowiada jeden z nich — „myślałem, że jestem na drugim świecie". Inny znów opowiadał: „Odczuwałem chaos. Ziemia drżała i trzęsła się tak, że czekałem tylko chwili, kiedy otworzy się i pochłonie mnie". Niema jednak ani jednego, nawet pomiędzy ciężko rannymi, takiego, któryby choć wspomniał o tem, że doznawał jakiegoś bólu fizycznego. Przerażenie było tak intensywne, że nie dozwalało na uczucie bólu fizycznego. Pewien mężczyzna, który miał strzaskane ramię, uciekł z tysiącami innych, nawet nie wiedząc o tem, że jest ranny. Pewna kobieta, która miała oko tak uszkodzone, że musiano je zupełnie wyjąć, zapewnia, że wcale nie wiedziała, iż ma zranione oko. In-

---

R. L. Stevenson.

NOWE NOCE ARABSKIE.

I. Klub Samobójców.

Opowieść o młodzieńcu, roznoszącym ciastka.

13 (Ciąg dalszy).

Było jeszcze tyle kart, ile było obecnych, t. j. dwanaście. Książę, który siedział na drugiem miejscu po lewej ręce prezydenta, musiałby więc otrzymać przedostatnią kartę. Trzeci z rzędu siedzący pokazał czarnego asa: był to as treflowy. Sąsiad jego otrzymał asa karowego, następny kierowego i tak dalej; lecz as pikowy ciągle jeszcze nie wychodził. Fiorizel, jakkolwiek był odważny, lecz mimo to pot wystąpił mu na czoło. Otrzymawszy kartę, odwrócił ją: był to as pikowy. Jakiś szum zapełnił mu głowę, a stół zaczął mu skakać przed oczyma. Słyszał jeszcze, jak sąsiad jego z prawej strony wybuchnął głośnym śmiechem, który brzmiał, jakby radość, i zarazem rozczarowanie; widział, jak członkowie rozeszli się szybko i ku wielkiemu swemu zdziwieniu spostrzegł, że nie było już Geraldine'a na sali. W pokoju karcianym nie było nikogo, prócz losem wybranego kata, który naradzał się z prezydentem, i prócz owego młodzieńca, który przysunął się teraz do księcia i szepnął mu w ucho:

— Milion dałbym za to, gdybym to ja na tę kartę trafił, nie pan.

Tymczasem narada prezydenta z nowo wybranym katem skończyła się. Wybraniec losu wyszedł z sali, rzuciwszy jeszcze ostatnie pełne znaczenia spojrzenie, a prezydent podszedł do księcia i wyciągnął ku niemu rękę.

— Miło mi było poznać pana — rzekł — i bardzo mi miło teraz, że mogę panu wyświadczyć tę drobną przysługę. W żadnym razie nie może pan uskarżać się na zwłokę. Drugiego zaraz wieczora, co za szczęście!

Daremnie usiłował książe wydobyć jakikolwiek głos.

— Czuje się pan nieco słabym? — zapytał prezydent troskliwie. — To tylko chwilowe. A teraz pójdzie pan wzdłuż Strandu w kierunku śródmieścia, i to po lewej stronie, aż spotka pan tego gentlemana, który co dopiero wyszedł z salonu. On poda panu dalsze wskazówki, i jego zechce pan łaskawie słuchać we wszystkiem; teraz jest on już jedynym władcą klubu. A więc — dodał prezydent — życzę panu miłej przechadzki...

Florizel podziękował nieco niezgrabnie i pożegnał się szybko.

— Do dyabła! trzeba okazać się mężem — pomyślał — i wyszedł.

Na rogu Box Court trzech ludzi wpadło na księcia Florizela, i bez wszelkich ceremonii wrzuciło go do karety, która natychmiast ruszyła. W karecie znajdował się ktoś drugi.

— Czy wybaczy mi Wasza Wysokość tę narzuconą gorliwość? — ozwał się dobrze znany mu głos.

Książe rozrzewniony, rzucił się pułkownikowi na szyję.

— Jakżeż ci się odwdzięczę? — zawołał. — W jaki sposób uratowałeś mię?

— Odwdzięczy mi się Wasza Wysokość unikaniem wszelkich podobnych niebezpieczeństw na przyszłość — odrzekł pułkownik. — A co się tyczy drugiego pytania, wszystko odbyło się w sposób bardzo prosty. Zmówiłem się dziś popołudniu z bardzo zręcznym tajnym agentem. Dochowanie tajemnicy przyrzeczono mi i wzięto za to nagrodę. Od zmierzchu już otoczyli słudzy Waszej Wysokości dom w Box Court, a ta kareta, która jest Jego własnością, czekała już całą niemal godzinę.

— A co się stało z owym człowiekiem, który miał mnie zabić? — pytał dalej książe.

— Gdy tylko wyszedł z klubu, nasi ludzie związali go i zaprowadzili do pałacu Waszej Wysokości, gdzie też czeka na swoje losy, i gdzie wkrótce spotka się z swymi towarzyszami.

— Przez ten czas bowiem nagromadziła się w Waszej Wysokości pałacu wcale pokaźna garstka wyłapanych członków klubu. Na drogę prawa udać się nie możemy, gdyż, dana przysięga, zmusza nas do milczenia, lecz sądzę, że Wasza Wysokość sam przynajmniej nie omieszkasz jednego z nich przykładnie ukarać?

— Już się namyśliłem — odparł książe. — Jedyny z pomiędzy tych wszystkich, prawdziwy łotr — to prezydent — i ten musi zginąć w pojedynku. Trzeba tylko jeszcze wybrać przeciwnika.

Na to rzekł Geraldine:

(Dalszy ciąg nastąpi).

stynkt samozachowawczy zaczyna działać natychmiast, zmuszając do ucieczki w którąkolwiekbądź stronę, bez zdawania sobie sprawy jednak, dokąd i dlaczego.

Częste też były przypadki nagłego obłąkania. Lecz sądzę — twierdzi Lombroso — że te formy obłąkania nie są tak niebezpieczne i nie do uleczenia, jak myślą powszechnie. Obłąkanie było nieraz nawet dobrodziejstwem, gdyż niweczyło świadomość, a więc odczucie trwogi. Zdarzył się też jeden masowy przypadek chwilowego oniemienia. W chwili mianowicie wybuchu katastrofy około 300 robotników stało przed pewną fabryką, czekając na wypłaty. Nie weszli do środka i to ich ocaliło. Lecz przerażenie ich było tak wielkie, że gdy potem wyszedł do nich dyrektor fabryki i aby się przekonać, czy wszyscy ocaleli, zaczął wywoływać ich po nazwisku, żaden się nie odezwał. Wszyscy zapomnieli bowiem na chwilę swych nazwisk i żaden nie umiał przemówić.

Instynkt samozachowawczy objawiał się rozmaicie. Wiele osób ocalało dzięki temu, że w chwili pierwszego wstrząśnienia uciekło w nisze okien, które wpuszczane są w gruby mur, lub na balkony. Ci zostali przy życiu, mimo, że wszystko dokoła runęło. Instynkt samozachowawczy jest o wiele silniejszy, niż ból fizyczny. Pewnego mężczyznę znaleziono wśród gruzów z nogą przygniecioną belkami. Błagał on, aby dla szybszego uniesienia go z tego miejsca ucięto mu nogę. Najmniej przerażeniu ulegały dzieci. Przyczyną tego nie jest fizyologiczny brak wrażliwości, lecz przedewszystkiem brak zrozumienia i świadomości niebezpieczeństwa i trwogi. I tak znaleziono 4-letnią dziewczynkę w cztery dni po katastrofie. Cały ten czas przebyła zupełnie sama i bez pożywienia. Na zapytanie, co robiła przez ten czas, odpowiedziała, że spała i czekała na ojca. Troje dzieci w wieku 7, 5 i 3 lat było przez siedm dni zasypanych w piwnicy. Przez ten czas dzieci te zjadły trochę cukru, pomarańcz i chleba, które znalazły w jakimś koszyku. Twierdziły one, że były pewne, iż ktoś po nie przyjdzie i wyprowadzi z piwnicy. Nie miały wyobrażenia o czasie, jaki spędziły w piwnicy. Ocaleni wogóle nie zdają sobie sprawy z czasu, który spędzili pod gruzami. Dzieje się to nieraz automatycznie, aby w ten sposób utworzyć wewnętrzną obronę przeciw okropności, którą powiększa przecie świadomość czasu, wydłużającego się w nieskończoność. Jest to jak gdyby powtórny objaw instynktu samozachowawczego.

Zdarzyło się też kilka przypadków jasnowidzenia. Najbardziej zastanawia następujący: Pewien marynarz szukał napróżno przez cztery dni swej narzeczonej. W końcu straciwszy już wszelką nadzieję, udał się na swój okręt i natychmiast zasnął. W śnie usłyszał swoje imię i ujrzał postać narzeczonej. Obudził się w tej chwili i z towarzyszami zaczął znowu szukać narzeczonej. Po kilku godzinach znaleziono ją całą i zdrową pod gruzami. Dziewczyna opowiadała, że od pierwszego wstrząśnienia wpadła w nieprzytomność, a zbudziła się dopiero mniejwięcej w chwili, w której narzeczony jej miał ów sen. Zawołała wtedy głośno, nazywając go po imieniu, co marynarz słyszał właśnie we śnie.

Co do uczuć i zmysłu moralnego, to katastrofa ta odkryła przerażające otchłanie duszy ludzkiej. Były niesłychane sceny brutalności i dzikości, straszne objawy instynktu samozachowawczego.

Jakiś starzec zadusił dziecko, aby pierwszy mógł uchwycić linę, którą miano wyciągnąć go na światło dzienne. Przy rozdzielaniu chleba dochodziło do walk na ręce i zęby. Lecz zdarzały się także nadzwyczajne przykłady altruizmu i poświęcenia. Matki myślały przedewszystkiem o ocaleniu swych dzieci. Znaleziono setki martwych kobiet, z kurczowo przyciśniętemi do piersi dziećmi. Wiele też dzieci ocalało, dzięki temu, że matki zakryły je swem ciałem przed spadającemi gruzami. Wiele też żywych dzieci wydobyto z pod trupów ich matek. Pewien ojciec wyratowawszy z pod gruzów żonę i troje dzieci, popełnił samobójstwo z rozpaczy, że nie mógł wyratować czwartego. Siedmioletnia dziewczynka, która sama przez 10 godzin była zasypana, ocaliła własnemi siłami osiem osób z pod gruzów. Pewien kaleka o drewnianej nodze wyratował całą rodzinę. Gdy znalazł w gruzach kosz jabłek, rozdzielił je między innych, sam zaś nie zatrzymał dla siebie ani jednego, mimo, że od trzech dni nic nie jadł.

Wszystkie te fakty w porównaniu z podobnemi zdarzeniami z dawniejszych czasów, wykazują stanowczo moralny postęp ludzkości. Psycholog i socyolog znajduje też inną jeszcze pociechę, która pozwala mu z radosną otuchą patrzyć w przyszłość ludzkości. Pociechą tą bezpośredni, żywiołowy wybuch współczucia, które odezwało się jednocześnie na całym świecie, poruszając wszystkich, bez różnic narodowościowych i wyznaniowych. Papież, cesarze, królowie, Turcya i Japonia, ubodzy i bogaci — wszyscy podjęli współzawodnictwo w spieszeniu z pomocą. Było ponad dziesięć tysięcy rannych. Wszyscy znaleźli przytułek. Sto tysięcy niemal nagich ludzi w przeciągu tygodnia miało się w co ubrać, dzięki zapobiegliwości włoskich kobiet. Ubodzy robotnicy, nie mogąc dać pieniędzy, pracowali w niedzielę na rzecz nieszczęśliwych. Nawet więźniowie, te wyrzutki i męty społeczeństwa, oddawali swe z trudem uzyskane oszczędności.

„System austryacki".

Etapy postępu! Oto, gdy pan baron Bienerth sprawował już pełne trzy miesiące swój urząd, przyszedł do przekonania, że Austrya jest krajem sporów narodowościowych.

Tedy postanowił gabinet załatwić kwestyę językową. A prezydent ministrów zapytał jednego mądrego kolegę:

— Jak załatwia się w Austryi kwestye?

Mądry odrzekł: „Później".

— A co się robi wprzód?

— Przygotowuje się grunt pod załatwienie.

— Ale jak?

— Zwołuje się ankietę.

I zapowiedziano ankietę dla rozwiązania sporów narodowościowych. To był pierwszy etap postępu.

Rozesłano zaproszenia do Niemców, Czechów, Polaków. (Stacya druga).

A Czesi rzekli:

— Nie mamy ochoty powtarzać jeszcze raz naszych życzeń. Nie przyjdziemy. To była trzecia stacya postępu.

I Niemcy rzekli:

— Nie mamy czasu na pogadanki ankietowe. Nie przyjdziemy. To była czwarta stacya.

Polacy zaś:

— Nie chcemy wkładać palców między drzwi. Nie przyjdziemy. (Stacya piąta).

Gabinet widząc, że wszystkie jego wysiłki są zbędne, porwał się na czyn i odwołał ankietę.

To była stacya szósta.

I premier gabinetu zwrócił się do mądrego kolegi z pytaniem:

— Jak się załatwia kwestye w Austryi?

— Później.

I to była stacya ostatnia.

Z karnetu balowego.

„Chciałem włosów twoich nić,
Złotą nić,
Co słonecznie lśni,
W jakiś wonny wianek zwić,
W jakieś świetlane sny...

Chciałem z oczu twoich pić,
Błękit pić,
Co gwiazdami drży,
I w twych rzęs jedwabną nić
Wpleść swój żal i łzy..."

Zygmunt Różycki.

Naokoło sceny i estrady.

Koncert p. Szwarcensteina, skrzypka. Pan Szwarcenstein jest młody i utalentowany, a z takiemi zaletami, ma się świat cały przed sobą. — O ile brak mu tego rozmachu, który nazywają obcem wyrazami, jak: temperament, werwa i t. p. — o tyle z innej strony zalety, jak spora doza uczucia, sporo szlachetności w grze i dbałość o wykończenie, dają słuchaczowi wiele zadowolenia.

Kto słyszał sonatę Tartiniego i koncert Wieniawskiego wykonane przez tak wielkiego skrzypka, jak Kreisler, ten czuje, ile tym utworom jeszcze brakuje, aby się zbliżyć do takich wyżyn — ale p. Szwarcenstein jest na bardzo na dobrej drodze. W koncercie wczorajszym, był on bezwątpienia żenowanym akompaniamentem nieco chwiejnym, a w koncercie Wieniawskiego wprost chwiejnym — ale w innych numerach pro- i nadprogramowych, jak n. p. w romansie Żeleńskiego i w legendzie Wieniawskiego, mógł ten młody artysta zadowolnić bardzo wybredne wymagania. Nie szukanie efektów dla popisu, zamiłowanie w szerokim śpiewie, prostota i ton piękny, to są świadectwa, że młody artysta ma prawdziwie artystyczną duszę.

Publiczność zniewoliła wśród programu i po koncercie młodego artystę do bardzo licznych dodatków. Akompaniował p. Wallek-Walewski. *Poraj.*

Koncert M. Rosenthala. W nadchodzący piątek występuje w sali Starego Teatru jeden z najznakomitszych pianistów świata, Maurycy Rosenthal, nazwisko którego, jak wiadomo, stało się z biegiem lat synonimem najwyższej doskonałości technicznej. Rozgłośnej sławy artysta, udzielający się wogóle rzadko w ostatnich czasach, omijał dotąd Kraków w swoich podróżach artystycznych. Dyrekcyi koncertów krak. udało się przecież pozyskać go na występ, który prawdopodobnie będzie jedynym na dłuższy szereg lat. M. Rosenthal wybrał na program tego koncertu: sonatę Beethovena op. 109, Karnawał Schumanna, nadto szereg utworów Chopina, Liszta i własnych, stawiających wykonawcy takie wymagania techniczne, że tylko sam jeden kompozytor może je odegrać dokładnie.

„Halka" w teatrze miejskim. Ogromna praca, której się podjął prof. Marso zupełnie bezinteresownie, zdaje się będzie uwieńczona wielkim sukcesem, albowiem ostatnie próby z przygotowywanej opery „Halki" wypadły pod każdym względem więcej jak poprawnie. Oprócz już wymienionych przez nas przedstawicieli solowych partyi wystąpi liczny chór składający się z uczennic szkoły operowej prof. Marso i chóru akademickiego. Chóry zostały wystudyowane pod kierunkiem p. B. Wallek-Walewskiego. Pozostałe bilety nabywać można u p. H. Szwarca przy ul. Grodzkiej l. 13.

Z teatru miejskiego. Najbliższą nowością teatru krakowskiego będzie „Przywódca", sztuka w 3 aktach Stefana Krzywoszewskiego, autora „Edukacyi Bronki", która w Krakowie przed dwoma laty święciła taki tryumf powodzenia. Najnowszy utwór swój osnuł autor na wydarzeniach rewolucyjnych 1905 roku w Królestwie Polskiem. Przed dwoma miesiącami „Przywódcę" wystawił teatr Rozmaitości. Publiczność zgotowała sztuce owacyjne przyjęcie, a krytyka warszawska nie szczędziła uznania dla jej zalet artystycznych. — „Przywódca" grany był w Warszawie dotąd kilkadziesiąt razy.

Wieczór W. Barącza. Świetny humorysta, W. Barącz, który swoim występem w styczniu tak podbił publiczność krakowską, da w niedzielę d. 7 lutego jeszcze jeden wieczór humorystyczny z odmiennym programem. Bilety od dzisiaj do nabycia w składzie fortepianów B. Gabryelskiej.

Z teatru ludowego. Gościnne występy p. C. Danielewskiego dobiegają już do końca. Dzisiaj we wtorek po raz drugi krakowska operetka w 4 aktach C. Danielewskiego pt.: „3 Fotografie krakowskich piękności". Operetka grana w niedzielę wieczór przy wypełnionej po brzegi widowni, posiada nowe zupełnie kuplety pt. „Pocztówki" i „O Zuzanno". — Sobotnią premierą będzie znakomita 3-aktowa krotochwila Henryka Paultona pt. „Kobieta z marmuru".

Repertuar teatru miejskiego:

Czwartek: „Lilla Weneda".
Piątek: „Halka".
Sobota: „Przywódca".
Niedziela popoł.: „Betleem polskie".
Niedziela wiecz.: „Przywódca".
Poniedziałek pop.: „Zemsta" (ceny zniżone do połowy).
Poniedziałek wiecz.: „Noc listopadowa".

Repertuar teatru ludowego:

Czwartek: „Pod gwiaździstą banderą"
Piątek: „Nasze Paryżanki".
Sobota: „Warszawa w nocy".

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na środę.

Teatr miejski: „Małgorzatka".
Teatr ludowy: „Wesoły wieczór karnawałowy".
Koncert w restauracyi J. Zawilińskiego i Króla przy ul. Karmelickiej

Posiedzenie Rady miasta odbędzie się we czwartek dn. 28 bm. o godz. 5 popoł. Na porządku dziennym posiedzenia jawnego znajdują się sprawy nie załatwione na poprzedniem posiedzeniu Rady: sprawa regulaminu targowego; ustanowienie komisyi aprowizacyjnej a rozwiązanie komisyi drożyźnianej i węglowej. Dalej sprawy: nabycia realności przy ul. Grodzkiej l. 29 celem rozszerzenia magistratu, Rady artystycznej etc. etc. — Na posiedzeniu tajnem kilka spraw osobistych.

Wystawa sztuki słowiańskiej w Krakowie. Projekt Henryka Sienkiewicza wywołuje coraz to więcej głosów w prasie czeskiej i południowo-słowiańskiej. Zainteresowali się nim także korespondenci wiedeńscy dzienników petersburskich.

Kolej teraz na sfery kierujące Krakowa, by umiały skorzystać ze sposobności, dzięki której gród podwawelski stałby się na czas dłuższy celem pielgrzymki inteligencyi słowiańskiej od południa, od północy i od zachodu.

Towarzystwo Wzaj. Pomocy służby miejskiej, o którego zgromadzeniu niedzielnem podaliśmy wczoraj sprawozdanie, na wniosek członka Stowarzyszenia Języka uchwaliło jednogłośnie następującą rezolucyę:

„Towarzystwo służby miejskiej dołoży wszelkich starań, aby postulaty Towarzystwa służby miejskiej, wniesione do Świetnej Rady, a w szczególności postulat o zrównanie płacy służby miejskiej z płacą służby państwowej zostały w sposób zadawalniający dla służby miejskiej przeprowadzone".

Z Klubu pocztowego. Sympatycznie znany w Krakowie Klub pocztowy zaprowadził u siebie bardzo piękną inowacyę, której należy z uznaniem przyklasnąć a mianowicie na niedzielną zabawę dla dzieci zaproszono orkiestrę słuchaczów medycyny. O utworzeniu się tej orkiestry pisaliśmy już przedtem, teraz należy dodać, że pierwszym swym występem zaprezentowała się bardzo dobrze i wykazała, że posiada wiele zalet stawiających ją wyżej od prywatnych orkiestr, które

Co wolno jest kobiecie, gdy kocha?

Ciąg dalszy.

Dodajmy do tego lekturę, która w rzeczach obyczajowości niezmiernie wpływa na umysł dziewczęcia, a łatwo zrozumiemy, że w oczach emancypowanej dziewczyny mężczyzna pozostał zawsze kandydatem na męża, przedstawicielem drugiej płci i przedmiotem jej pożądania.

Według tego ułożyły się stosunki.

Mimo powiększenia bagażu nabytych wiadomości, mimo istotnie większego wykształcenia i rzekomej znajomości życia, właściwie pewnych jego objawów — mimo uświadomienia w rzeczach seksualnych, młoda, współczesna dziewczyna mniej jasno niż kiedykolwiek zdaje sobie sprawę ze swego stosunku do mężczyzny. Przyczyny tego są następujące: określone wyżej szczególne stanowisko kobiety, wpływ sądów wypowiadanych przez feministki o współczesnym ustroju, teorye obyczajowe i projekty reform przez te panie proponowanych, o których marzą młode dziewczęta. Stąd wynika, że nawet dobre, czyste i inteligentne dziewczątka — a takich przecież nie brak — które przed przedwczesnem użyciem życia ochroniło poczciwe otoczenie — a to przecież także istnieje — że podobne panienki — powtarzam — nie wiedzą zupełnie, jak się zachować w towarzyskich i przyjacielskich stosunkach z mężczyzną. Nawet wrodzony takt i naturalna kobieca delikatność nie zawsze pomagają kobiecie, która cośkolwiek słyszała od feministek o mężczyznach „tyranach", upośledzonych niewiastach i prawach należnych kobiecie do znalezienia właściwej drogi.

Zupełnie zaś wikła się sprawa, gdy młody człowiek występuje w roli konkurenta. Uporczywe uprzedzenie szlachetnej, rozsądnej dziewczyny bywa nieraz źródłem przykrych konfliktów, które ostatecznie kończą się tem, że panienka idzie za głosem miłości — nawet wówczas, gdy konkurent w istocie zupełnie nie odpowiada ideałowi wyśnionemu przez „postępową" pannę.

Zdarza się jednak, że „postępowa" panna sama pozbawia się szczęścia, ponieważ w porę nie potrafiła pokonać narzuconych uprzedzeń. Dlatego tyle dziewcząt, które mogły być doskonałemi matkami i żonami, zmarniało w staropanieństwie. Zawdzięczają to feministkom, fałszywemu pojęciu o zadaniach kobiety, a wreszcie nierozumieniu, a może zupełnej nieznajomości znaczenia idealnego wpływu, jaki wywierać powinna kobieta.

Większość dzisiejszych dziewcząt pragnie mężczyznę doświadczyć — usiłuje przeczeć życie, chce wogóle zdobyć go seksualnie: stąd wynika dziwaczne stanowisko płci względem siebie.

Na domiar złego, rozmaitego autoramentu prorocy głoszą nową ewangelię obyczajów. Dokoła tych apostołów skupia się coraz większa gromada uczennic — uczniów bywa mniej znacznie — które starają się żyć według usłyszanych zasad *sui generis* ewangelii. Młodzież żeńska śni dzisiaj, jeżeli już nie wprost o „wolnej miłości" — to przynajmniej o „prawie do życia", „prawach do miłości", o „macierzyństwie", a rości sobie także pretensye do praw poza małżeństwem. Rozprawia żarliwie o zamiłowaniu do życia i użycia mężczyzny, o nędzy małżeństwa — ostatecznie zaś sama błądzi ustawicznie nad granicą rzeczy dozwolonych — jeżeli dobrowolnie jej nie przekroczy.

Nie wie nawet właściwie, co wolno, a co jest niedozwolonem — nie zdaje sobie jasno sprawy, dokąd to wszystko może i powinno doprowadzić ją i całe społeczeństwo. We wszystkich też kołach i kółeczkach słyszy się obecnie drastyczne historyjki już nietylko o lekkomyślnych mężatkach, ale nawet o pannach lekkich obyczajów.

Dziewczęta padają nieraz ofiarą przewrotnych pojęć o emancypacyi kobiet i zdobytą samodzielność, dającą jej pełnię swobody życia, wyzyskują źle i szkodliwie przedewszystkiem dla siebie. Dziewczyna zajmująca samodzielne stanowisko czuje się wolną, niezależną i postępową; wyobraża sobie, że jest silną, rozumną i rozsądną, szuka więc, gdzie może okoliczności, któreby jej dały wyobrażenie o seksualnem życiu. Jeżeli przy takich studyach zupełnie nie upadnie — to przynajmniej znalazłszy się na tak niebezpiecznej drodze, z pewnością dozna szkód niemałych na fizycznem i moralnem zdrowiu, ponieważ absolutnie nie wie, jak daleko mogą doprowadzić takie badania, mające zaspokoić dążności jej postępowej indywidualności.

Sentymentalna kobieta — dziecko nieraz spełniające obowiązki swojego zawodu, który obrało z nędzy a nie dobrowolnie — z wyczytanych nowych idei snuje fałszywe wnioski o obyczajności kobiecej, uważa swoje przykrości i zawody życiowe jako zużycie swojej siły w służbie dla innych, miesza to wszystko z prawami kobiety do życia i miłości, aż wreszcie, aczkolwiek z pewnym strachem, w zupełnie nowej obyczajności szuka tego, czego dawna uzyskać jej nie pozwalała. Nic dziwnego, że wówczas zawsze zjawia się mężczyzna, który skwapliwie z tego korzysta.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dotychczas wynajmowano.

W sobotę dn. 6 lutego urządza Klub pocztowy bal kostyumowo-maskowy. Zabawa zapowiada się znakomicie i komitet dokłada wszelkich starań, aby ją uświetnić.

„Polonia“. W sobotę d. 30 b. m. o godz. 6-tej wiecz. wygłosi w lokalu „Polonii“ (Szewska 23) p. Stanisław Jasiński odczyt p. t. „Czy wiara jest prawdą“. Po odczycie pogadanka na temat „Polska Liga katolicka“. Wstęp po 60 hal., 40 hal. i 20 hal. Członkowie T wa płacą połowę. Dochód na bibliotekę „Polonii“.

W sobotę d. 6-go lutego w „Polonii“ odbędzie się zabawa taneczna.

Przedstawienie „Zywej Szopki“ w „Sokole“ krakowskim. Trzecie przedstawienie w niedzielę dnia 23 bm. odbyło się znów przy wyprzedanej sali. Dla młodych gości są te żywe lalki, tak wielką przynętą, że nigdy nie mogą się im dość napatrzeć. Komisya „Sokoła“ ma też pełne wynagrodzenie w rozweselonych twarzach swych małych gości.

Wobec tego zostanie „Żywa Szopka“ przedstawiona ponownie w niedzielę dnia 31 bm. o godzinie 4 po południu. W interesie publiczności leży wczesne zaopatrywanie się w bilety, gdyż przy kasie dziennej są już zwykle w małej ilości do nabycia. Bilety sprzedaje firma Lankosz i Zajączek, linia A—B.

Walne Zgrom. Tow. Miłośników Cytry odbyło się d. 24 b. m. Prezesem wybrano: Eustachego hr. Potockiego, dyrektorem artyst. prof. T. Stacha.

Do wydziału weszli: W. Latacz, K. Cyfrowicz, T. Rotter, Z. Sobolewska, L. Maiwald, H. Mejewski.

Zastępcy wydziałowych: M. Gałkówna, J. Gałek, H. Wójciński.

Ze Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej. Zabawa kostyumowa, urządzona przez Kółko zabawowe Stow. kupców i młodzieży handl, odbędzie się d. 30 b. m. w sali Tow. Strzeleckiego. Komitet wyznaczył kilka pięknych upominków dla nagrodzenia najpiękniejszych kostyumów. Przygrywać będzie muzyka wojskowa 56 p. p. Bufet objęła jedna z pierwszorzędnych firm śniadankowych, która wydawać będzie ciepłe i zimne potrawy, oraz napoje po cenach umówionych bardzo umiarkowanych.

Sobotni bal personalu kolejowego udał się znakomicie. Tańczono ochoczo w 150 par do 7-mej rano. Zabawę otworzył polonezem p. prezydent miasta dr. Leo z p. Pawłowską, żoną prezesa „Związku obrony prawnej galic. kol. Samopomoc“. W długim szeregu tańczących par widzieliśmy posła Federowicza, radcę Dębickiego, naczelnika sekcyi konserw. kol. półn. Grossa, naczelnika stacyi Hadeca, urzędników dyr. kol. Dąbrowskiego i Tabaczyńskiego, a także wielu z najpoważniejszych obywateli miasta. Niestety nie widzieliśmy, oprócz dwóch, wyższych i niższych urzędników tutejszej dyrekcyi kolejowej. Nieobecność ta zwracała powszechną uwagę i wywoływała różne komentarze. Szczególnie p. prezydent miasta wypytywał się bardzo ciekawie o przyczyny tej dziwnej obojętności sfer urzędniczych, dla pierwszego, wielkiego balu personalu kolejowego. Członkowie komitetu tłómaczyli jak mogli tę abstynencyę dyrekcyjną. Kulminacyjnym punktem zabawy była zacięta walka wyborcza o tron królowej balu. Kandydatek było bardzo wiele, z których każda mogła śmiało dzierżyć berło królewskie i każda miała cały szereg fanatycznych zwolenników. Walka zakończyła się zwycięstwem panny Kalwasówny, a wybór córki znanego i kochanego kolegi powitało zgromadzone kolejarstwo gromkimi wiwatami. Zabawa pozostawia po sobie najmilsze wspomnienia, a komitet Związku obrony prawnej gal. kol. Samopomoc, zasłużył na podziękowanie za trudy i zabiegi których nie szczędził dla jaknajlepszego wywiązania się ze swych obowiązków.

Znaczna kradzież na poczcie w Krakowie. *(Kradzież pieniędzy).* Rano dn. 24 bm. nadany został na poczcie w Przemyślu przez dom bankowy Ehrlicha i spółki list polecony, opatrzony pięcioma pieczęciami lakowemi, adresowany do Galicyjskiego banku dla handlu i przemysłu w Krakowie. List ten zawierał 900 kor. w 6-ciu banknotach po 100 kor. i w 6-ciu po 50 kor. List nadszedł do Krakowa tego samego dnia wieczorem, a nazajutrz rano został doręczony dyrektorowi banku. Dyrektor po otworzeniu listu skonstatował, że w liście niema pieniędzy, czyli, że zostały skradzione. Zawiadomiono o tem dyrektora poczty Bilińskiego, który przy pomocy policyi przeprowadził w urzędzie energiczne śledztwo. W rezultacie tegoż sprawdzono, że kradzież popełniono w Krakowie w tutejszym urzędzie. Stampilia bowiem urzędu odbiorczego powinna mieć datę dn. 24, a miała datę 25 b. m., co oznacza, że któryś z funkcyonaryuszy list ten przez noc przetrzymał i coś koło niego manipulował. Podejrzenie padło odrazu na woźnego poczty, który owej nocy listy nadeszłe stampilował, niejakiego Michała Raducha, rodem z Żółtanic we Wschodniej Galicyi.

W mieszkaniu Raducha.

Wieczorem tego samego dnia w którym kradzież zauważono udała się policya do mieszkania Raducha w Zakrzówku i tu zastał inspektor B. Karcz grono biesiadników, raczących się obficie wódką, kiełbasą i piwem.

Natychmiast wydalono z mieszkania gości Raducha a przy nim przeprowadzono osobistą rewizyę i znaleziono u niego 90 kor. gotówki. Inspektor p. Karcz zauważył, że w czasie rewizyi przy Raduchu, żona jego kręci się niespokojnie po izbie a następnie poczęła owijać w chustkę dziecko śpiące na łóżku. W chustce tej znaleziono zawinięte 800 kor. Raducha aresztowano, począł on się wypierać kradzieży, twierdząc, że pieniądze znalezione u niego pochodzą z oszczędności.

Stwierdzenie winy.

Równocześnie prawie z aresztowaniem Raducha nadszedł z Przemyśla z banku Ehrlicha, do którego zwrócono się w tej sprawie, wykaz numerów banknotów wysłanych przez niego do Krakowa. Okazało się że banknoty znalezione u Raducha posiadają te same numera które podał bank Ehrlicha. Wobec tego nie ulega wątpliwości, że kradzieży dopuścił się Raduch. Odebrano mu 890 kor., 10 kor. już wydał na libacyę, którą mu tak nieszczęśliwie przerwano. Nie zdołano na razie stwierdzić w jaki sposób Raduch wyjął pieniądze z koperty nie naruszając jej ani pięciu pieczęci.

Zostanie on odstawiony do sądu.

Z Pogotowia ratunkowego. Dziś rano zgłosił się na Pogotowie Piotr Szywała, kelner z szynku przy ul. Siennej 14, który w bójce z kolegami odniósł poważną ranę w okolicy lewego oka, tak, iż dolna powieka zwisała mu w postaci płata, zupełnie odcięta. Opatrzono go i polecono udać się do kliniki chirurgicznej.

Franc. Kucharczyk, urzędnik kolejowy z Zabierzowa, upadł dziś rano tak nieszczęśliwie na relsy pociągu, iż zranił sobie szczękę, wybił parę zębów i doznał wstrząśnienia mózgu. Nieprzytomnego odwieziono do Krakowa, gdzie z dworca kolei przewiozło Pogotowie Kucharczyka do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Młodociani złodzieje. Wczoraj aresztowano 11-letniego Józefa Krychowskiego, który skradł przechodzącej ulicą Rozalii Bernik pugilares z trzema koronami. Przyłapany za rękę oddał pugilares swemu koledze, 9-letniemu Tomaszowi Susłowi, poczem obaj chcieli uciekać. Przyłapano ich jednak i oddano w ręce policyi.

Aresztowanie szajki złodzieja. Wczoraj aresztowano Władysława Jędrasińskiego, Antoniego Miceusza i Jana Kleczkę, którzy popełnili w ostatnich czasach szereg śmiałych kradzieży z włamaniem. Złodzieje ci włamali się onegdaj do sklepu rzeźnickiego p. Olszewskiego przy placu Wolnica, skąd skradli wiele mięsa i gotówki z kasy na sumę kilkadziesiąt koron.

Z Podgórza. *(Z sądu. — Włamanie do kantoru cegielni. — Awanturniczy kochanek. — Kradzież 217 kapeluszy. — Obrabowanie staruszki. — Z karnawału).* W sądzie podgórskim odbyła się wczoraj rozprawa przeciw Wiktorowi Rysiewiczowi, oskarżonemu o pobicie policyanta na Rynku. — Rysiewicz umieszczał przed paru tygodniami sprostowania w dziennikach, że to nie on policyanta, lecz policyant jego dotkliwie pobił. Rozprawa zakończyła się zasądzeniem Rysiewicza na karę miesięcznego aresztu.

23-letni włóczęga Błażej Cielowski włamał się onegdaj rano do kantoru cegielni p. Haberowej przy ul. Kalwaryjskiej i otworzywszy dobranym kluczem szuflady biurka, skradł 340 koron i zbiegł. Zawiadomiona telegraficznie policya w Tarnowie aresztowała Cielowskiego o godzinie 12 w południe w chwili, gdy wysiadł z pociągu, którym przyjechał z Krakowa. Przy aresztowanym znaleziono 290 koron oraz nową garderobę, którą sobie kupił za skradzione pieniądze. Odstawiono go do sądu.

Jan Jabłonowski znany policyi złodziej i awanturnik i Marya Janocińska również amatorka cudzego mienia, zamieszkali razem przy ul. Kalwaryjskiej pod l. 41. Byli oni prawdziwym utrapieniem sąsiadów, kłótnie i bójki prowadzone przez tę czułą parę zatruwały miły spokój lokatorom całej kamienicy. — I tak wczoraj także pokłócili się, a następnie pobili. W bójce potłukł Jabłoński porcelanowe figurki świętych, rzucił się na swą najdroższą z tasakiem, a gdy ta uciekała rzucił na nią palącą lampę. Poparzona Janocińska poczęła krzyczeć w niebogłosy, czem ściągnęła policyę, która zabrała Jabłońskiego do kozy.

Michałowi Śmietanie, kapelusznikowi z Myślenic, skradziono z wozu na szosie za Podgórzem pakę z 217 kapeluszami góralskimi. Zawiadomiona policya poszukuje amatora góralskich rembrandtów.

65-letnia Matylda Bobór zamieszkała w Podgórzu, podjęła wczoraj w banku austro-węgierskim roczne wsparcie w kwocie 161 koron i powracała z tą sumą do domu. Po drodze wstąpiła B. do jednej z restauracyj przy ulicy Mostowej, aby coś zjeść. Tam przyczepiła się do niej jakaś kobieta i w rozmowie skradła jej portmonetkę z całą sumą. Bobór zawiadomiła o tem policyę, a ta z podanego opisu domyśliła się złodziejki w osobie Zofii Sikory, kilkakrotnie już karanej więzieniem. Podczas rewizyi przeprowadzonej w mieszkaniu Sikory znaleziono 80 koron gotówką i wiele nowej garderoby oraz pierścionek i kolczyki złote, zakupione za skradzione pieniądze. Sikorę aresztowano i będzie ona odstawiona do sądu.

Czytelnia akademicka w Podgórzu urządza w sobotę dnia 6 lutego III. Bal akademicki pod protektoratem rektora dra Franciszka Ksawerego Fiericha. — Przygrywać będzie muzyka wojskowa 56 pp. Początek o godz. 9 wieczór.

Katastrofy kolejowe. Donoszą z Trzebinii: W niedzielę popoł. zderzyły się dwa pociągi towarowe wskutek źle nastawionej zwrotnicy, przyczem jeden funkcyonaryusz kolejowy został ciężko poraniony. — W stanie groźnym odwieziono go do Krakowa.

Z Gródka Jagiellońskiego dowiadujemy się, iż wczoraj o godz. 4 rano wykoleiły się 3 wozy pociągu towarowego, jadącego z Przemyśla do Lwowa. Wkrótce wozy nastawiono, przerwa w ruchu spowodowała dwugodzinne opóźnienie pociągu osobowego ze Lwowa.

Zmarli. Jan Fiszer, znany księgarz i wydawca, zmarł wczoraj w Warszawie.

Odpowiedzi redakcyi. Wnemu Panu F. G. w Głębowicach. Uwagi pańskie w sprawie emigracyi są słuszne, ale nie słusznie atakuje Pan pna A. Stopę. Autor ten nie twierdził, że jedynym powodem emigracyi ludu jest złe obchodzenie się gospodarzy ze służbą, lecz twierdził, że między innemi i ten powód przyczynia się do zwiększenia wychodźtwa.

Przytaczamy końcowy ustęp artykułu W. Pana:

„Tutaj w swojej wiosce dziewce czy parobkowi robić się nie bardzo chce, wszystko dla nich trudno, ciągle zazdroszczą tym, którzy wyemigrowali. Chciałoby się, że tak powiem, dobrze żyć, a nie robić, ale zato dużą płacę brać. Gdyby jednak i tu u nas czy to służący, czy robotnik tak chciał pracować, jak pracować musi pod batem szwaba, czy Anglika, gdy się mu zaprzeda, to rzeczywiście i tutaj osiągnąłby byt znośny bez potrzeby smykania się po cudzych krajach, bo jeżeli zarobi w domu w porze zimowej 1 kor., a w lecie od 1·60 do 2 kor., zaś n. p. dziewka w służbie przy gospodarstwie, nie robiąca nocami, ani przededniami, jak dawniej bywało, lecz robota ta kończy się jej z zachodem słońca, przytem ma wikt uczciwy, gospodarz i gospodyni obchodzi się z nią jak ze swoim dzieckiem, (bo się nawet obchodzić musi) i prezent niejeden kupić wypada, wysługi zaś przeciętnie dostanie od 120 kor. do 160 kor., a pomimo to dostać służącej nadzwyczaj trudno. Przyczyną emigracyi jest nie grubiańskie i despotyczne obchodzenie się ze służbą chłopstwa, jak p. Stopa stara się udowodnić, lecz ja prostym rozumem chłopskim sądząc, powiem, że połowa emigracyi naszego ludu jest konieczną, jedna czwarta modną, a jedna czwarta chorobliwą“.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Wczorajsze posiedzenie zaczęło się o 3-ciej popoł. i zapełnione było młóceniem pustej słomy interpelacyj i wniosków nagłych.

Wśród interpelacyj znajduje się interpelacya posłów Morseya i tow., zwracająca się stanowczo przeciwko ugodzie z Węgrami.

Pos. Sternberg uzasadniał swój wniosek w sprawie wydania ogólnego zakazu noszenia barw dla całej Austryi etc.

Dalej interpelacya Baksy w sprawie postępowania praskiej policyi i żandarmeryi przeciwko publiczności czeskiej podczas onegdajszych zajść w Pradze etc.

Wiedeń. Na posiedzeniu Izby posłów we wtorek kierownik ministerstwa skarbu zgłosił projekt ustawy o wybicie w większej ilości monet 1 koronowych i 2 koronowych i upoważnienie Banku austro-węgierskiego o wydanie większej ilości banknotów 10 koronowych. Po interpelacyach nastąpiły dalsze rozprawy nad nagłością wniosków w sprawie **zajść w uniwersytetach w Wiedniu i Pradze.**

Wiedeń. Czescy radykali i agraryusze zamierzają **prowadzić obstrukcyę** w Izbie z powodu rozporządzenia pocztowego.

Centrum **słowiańskie**, złożone z Chorwatów, czeskich katolików, Słowieńców postępowych i klerykalnych i ze Starorusinów z wyjątkiem Markowa ukonstytuowało się dzisiaj.

Przewodniczącym wybrano Chorwata Ivcewicza, zastępcami Sustersicza i Hrubana.

Sprawa Brzozowskiego.

Telegram „Nowin“.

Lwów. Wczoraj odbył się na politechnice sąd obywatelski w sprawie podniesionych zarzutów przeciw Bratniej Pomocy słuchaczy politechniki, głównie w sprawie Stanisława Brzozowskiego (którego zdemaskowano jako szpiega). W skład sądu weszli jako prezes profesor Niementowski, delegat grona profesorów, dalej delegaci Izby inżynierskiej we Lwowie, Towarzystwa politechnicznego, Towarzystwa Technicznego krakowskiego, mianowicie inżynier Kułakowski, dalej b. poseł do Dumy Lipnicki, mecenas Libicki z Warszawy jako delegat Mac. szkol. oraz delegat Koła literackiego we Lwowie. Na postawione trzy pytania, czy w znanej sprawie Brzozowskiego Bratnia Pomoc postąpiła nieetycznie, czy zasługuje na zarzut nienarodowości i czy gospodarka w tem Towarzystwie przyprowadziła je do ruiny, orzekł sąd, że na zarzut nienarodowości i doprowadzenia do ruiny nie odpowiada, bo tego zarzutu nie podniesiono ze strony Wzajemnej Pomocy Słuchaczy; natomiast co się tyczy sprawy Brzozowskiego, to jakkolwiek nie można kwestyonować czystości pobudek etycznych wydziału Bratniej Pomocy, to sąd stwierdza, że postępowanie w tej sprawie było nieoględne, podyktowane chyba ślepą wiarą w Brzozowskiego.

ZE ŚWIATA.

Dobra cesarza austro-węgierskiego. Jedna z gazet rolniczych w Wiedniu podaje w jednym z ostatnich numerów spis dóbr prywatnych i przynależnych osobiście cesarzowi austryackiemu. Dobra całe składają się z 24 dominiów w Dolnej i Górnej Austryi, w Styryi, Tyrolu, Czechach, Morawach i na Węgrzech; zarządza nimi generalna dyrekcya.

Wszystkie te dobra obejmują 149.037 hektarów obszaru, czyli około 300.000 morgów austryackich. Z tego wszystkiego przypada 86.000 morgów na pola uprawne, 20.000 morgów na łąki, 1000 morgów na ogrody, 18.000 morgów na pastwiska, 150 morgów na winnice, 6600 morgów na Alpy, czyli na góry, 160.000 morgów na lasy, 6300 morgów na rzeki, stawy i jeziora, 600 morgów na place budowlane, 18.000 morgów na różne nieużytki.

Gospodarkę rolną uprawia się w dobrach cesarskich na obszarze 106 tysięcy morgów i to przeważnie we własnym zarządzie. Dlatego też przynoszą dobra cesarskie olbrzymie dochody. W przeważnej części uprawiane bywają buraki cukrowe i ziemniaki. Buraki cukrowe przerabiają fabryki na cukier, dobrze płatny, a ziemniaki idą do palarń spirytusowych, a wiadomo przecież, że z wódki leją się całe miliony. W tych dobrach znajdują się: 2 cukrownie, 111 gorzelń, wytwarzających rocznie 15 milionów litrów alkoholu; nadto dochody skarbca cesarskiego pomnażają całe szeregi cegielń i młynów. — Dobra leśne są podzielone na 36 obwodów. Lasy są przeważnie stare, liczące od 80 do 100 lat. W zwierzynę są nader obfitujące; w jednym jedynym roku ubito: 1729 jeleni, 246 kozic, 680 saren, 15528 zajęcy, 4632 królików, 167 głuszców, 58 cietrzewiów, 4806 bażantów, 14925 kuropatw, 4586 kaczek i 136 bekasów. Rybołostwo odgrywa w całej gospodarce podrzędniejszą rolę, atoli w niektórych dobrach znajdują się doskonałe pstrągarnie.

Z tego krótkiego opisu widzimy, że dobra cesarskie są olbrzymie, a przeto też dochody z tychże dóbr muszą być bardzo, a bardzo wielkie. — Cesarz austryacki jest jednym z najbogatszych ludzi na świecie, bo oprócz powyższych dochodów pobiera jeszcze kilkanaście milionów na listę cywilną.

Buddhyzm w Europie. Zeszłego lata podróżował po Europie misyonarz buddhyjski i zakonnik Bhukkhu Ananda Metteyya, Szkot z urodzenia, nazwiskiem Allan Bennet Macgregor. — Pomimo bardzo krótkiego pobytu jego w Anglii i w Niemczech, „buddhyjskie Tow. Wielkiej Brytanii“ powiększyło się o 700 członków. Pierwotnym zamiarem egzotycznego misyonarza było rozpowszechnienie pojęć i ideałów buddhyjskich w Europie, lecz widząc niespodziewane powodzenie swojej propagandy — wpadł Bhukkhu Metteyya na myśl założenia klasztoru buddhyjskiego w Anglii i plan ten wykonać zamierza w najbliższym czasie, ku przypadającej właśnie w tych latach uroczystości 2.500-letniego istnienia religii Buddhy. Agitator obstaje stanowczo, że buddhyzm szczęśliwie rozwiąże dwa najcięższe na zachodzie problematy socyalne: nędzę i wojnę. Twierdzi on, że w buddhyjskiej Birmie, bogatsi dzielą się z biedniejszymi, oddając to, co im po zaspokojeniu najpierwszych potrzeb zostaje, na klasztory lub na gminy buddhyjskie, gdyż wyznawca Buddhy ma najkategoryczniej sobie nakazane zapobieganie nędzy bliźnich, o ile to tylko jest w jego mocy, w wojnie zaś brać udziału nie może, gdyż zabijanie uważa buddhyzm za grzech najcięższy. — W ten sposób według zakonnika Metteyi ma przyjść „wybawienie Zachodu“ od cierpienia. Utopiście hinduskiemu nie przychodzi na myśl, jak widać, że charakterowi Europejczyka-chrześcijanina niema nic bardziej przeciwnego, niż idea bezwładności, na której opiera się system religijny Buddhy.

Co tylko wyszła z druku broszurka p. t.

PAMIĄTKA pierwszej spowiedzi św.

dzieciom szkolnym ofiaruje
Ks. Józef Kajdas.
Cena 10 hal.
Za nadesłaniem w liście w znaczkach pocztowych 13 hal. wysyła franko

Księgarnia Katolicka
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie, ul. św. Jana 6, (Hotel Saski). Telefon Nr. 708 50c

---

Drobne Ogłoszenia
po 4 halerze od wyrazu
minimum 50 halerzy.

79

Dr. Mikiewicz
adwokat, Grodzka l. 4.

Poszukiwane.

OSOBA, 174
która w sobotę dn. 23 h. m. między godz. 8—9 rano, zabrała z „Kiosku" przy ul. Szpitalnej vis à vis teatru miejskiego, leżącą na ladzie torebkę damską jest proszona, o zwrócenie przynajmniej papierów w niej się znajdujących do „Polonii" Basztowa 19, lub do Dyrekcyi Policyi. Znalazca otrzyma stosowną nagrodę.

Do sprzedania.

Korzystny interes.
Sprzedam lub wymienię rentowną kamienicę i dom z ogrodem w Jaśle, za realność w miasteczku w bliskości miejsca kąpielowego. Zgłoszenia Kozłowska, Jasło, Floryańska l. 351.

Dwie lodownie i części urządzenia kawiarni są zaraz do sprzedania. Wiadomość: Kawiarnia J. Kljaka, Kraków, Rynek 44. 155

Do wynajęcia.

Sklep ze stancyą w Półwsiu Zwierzynieckiem l. 6 (koło apteki) do wynajęcia. 177



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.
Telefon Nr. 758. 49

Do pączków
morelowa, malinowa, owocowa marmolada
Wiśnie smarzone, oraz Róże smażone
poleca handel 175
Michała Nodzeńskiego
Floryańska 40. Kraków.

Panny młode
które chcą sobie szyć wyprawę, również wszelkie towary do użytku dom. nabyć mogą najtaniej w tkalni

Braci Krejcarów
Dobruska,
Nr. 500 (Czechy).
Proszę zrobić próbę, która wszystkich zupełnie zadowolni.
Zamawiajcie jeszcze dziś za zniżoną ceną: 91
6 sztuk prześcieradeł Ia, wielkości 150/200 cm. za 15·— Kor. franko.
6 sztuk prześcieradeł Ia wielkości, 150/2:0 cm. za 16·50 Kor. franko.
1 sz. weby Ia, 20 m. za K. 11 franko.
1 tuzin chustek do nosa białych z przedniego batystu za K. 3.
30 metrów wybornych resztek zgatunkowanych K. 24 franko.
Nieodpowiednie przyjmie na powrót, więc nie ma ryzyka.
Wzory różnych bawełnianych i lnianych towarów za darmo i opłatnie

Na zabawy i do teatru
pomadki, czekoladki, karmelki nadzlewane z naturalnemi smakami, owoce w konserwie, — - karmelowane cukry. - —
Cany niskie. 77d
poleca fabryka wyrobów cukierniczych, prowadzona pod osobistym zarządem
ROMUALDA PIECZARKI,
15 Poselska 15

Pantofelki
domowe męzkie i damskie para po koron 1·20 i 2·60
poleca
TEOFIL BĘKNER
Kraków, Długa 4. 159

Mleczarnia Warszawska
i RESTAURACYA
Adolfa GAUGUSCHA
w Krakowie,
ul. Wiślna l. 8, róg ulicy Gołębiej
poleca
na czas karnawału od godz. 6-tej rano
znakomity
Barszcz
oraz Bigos; wydaje również bardzo smaczne obiady w abonamencie. (Obiad z 4 dań 10 biletów abonentowych kor. 12). 92



Darmo i opłatnie
wysyłam mój cennik ilustrowany, przeszło 2000 rycin, rozmaitego gatunku zegarów i zegarków oraz towarów muzycznych, optycznych i gospodarskich. **Zegarek niklowy S. Roskopf patent wraz z łańcuszkiem tylko kor. 3 50.**
Michał Horowitz
176 Kraków, Dietlowska 57.

Wincenty Satalecki
w KRAKOWIE
ulica Floryańska 18—20
poleca
uznane ogólnie za najlepsze w smaku
SZYNKI
oraz wszelkie inne wędliny niezrównanej dobroci i wielkie zapasy smalcu i słoniny.
Zlecenia uskutecznia odwrotnie. Cenniki szczegółowe na żądanie opłatnie. 48

Zjedn. austr. akcyjne towarzystwo żeglugi parowej
„Austro-Americana".



Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady itd.

Rozkład jazdy.		Ceny jazdy z Krakowa:		
a) z Tryestu do Nowego-Jorku:		I klasy	II klasy	III klasy
Martha Washington	14 stycznia	K. 431·40	K. 305 50	K. 223·80
Alice	23 „	„ 431·40	„ 305·50	„ 223 80
Oceania	30 „	„ 431·40	„ 305·50	„ 223·80
Laura	6 lutego	„ 431 40	„ 305·50	„ 223·80
Argentyna	18 „	„ 431·40	„ 305·50	„ 223 80
Martha Washington	27 „	„ 431·40	„ 305 50	„ 223·80
Alice	13 marca	„ 431·40	„ 305·50	„ 223·80
Oceania	20 „	„ 431·40	„ 305·50	„ 223·80
Laura	27 „	„ 431·40	„ 305·50	„ 223·80

Ceny zawierają już amerykański podatek.

b) z Tryestu do Argentyny:				
Francesca	27 stycznia	K. 881·40	K. 655 50	K. 158·80
Zofia Hohenberg	24 lutego	„ 881·40	„ 655 50	„ 158·80
Francesca	11 kwietnia	„ 881·40	„ 655 50	„ 158 80

via Rio de Janeiro. Cena przewozu Tryest-Rio de Janeiro K· 188·80
Zmiany zastrzega się.
Jen. Ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych
GOLDLUST i SKA, Kraków, ul. Lubicz 7
(naprzeciw dworca kolejowego). **Lwów,** ul. Na Błonie 2, **oraz wszystkie prowincyonalne ajencye.** Biuro spedycyjno-komisowe i zastępstwo austryackiego i p „LLOYDU". 148

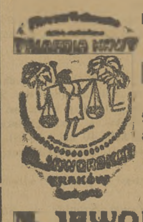
Senzacyjna nowość!!! ORKIESTRA w KIESZENI!!!



Kilka takich instrumentów jest w stanie utworzyć formalną orkiestrę.
Nr 2271. Instrument stanowi ustna harmonijka z 10 otworami a 20 tonami oraz bębenkiem do akompaniamentu. **Cena instrumentu w eleg. kartonowem opakowaniu 2 k. 50 h.** Nr 2272. Takiż instrument o 16 otworach [32 tonach] z tonacyą tremolową w ozdobnem opakowaniu 3 kor. Każdy może grać bez nauki. Wysyłkę za poprzedniem nadesłaniem gotówki lub za zaliczką uskutecznia c. k. dostawca dworu **HANNS KONRAD, Dom wysyłkowy towarów muzycznych w Brüx Nr. 422.** (w Czechach). Bogato ilustrowany polski cennik, zawierający przeszło 3000 rysunków, wysyła fabryka na żądanie darmo i opłatnie. 63

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne,** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież **specyalnie lecznicze,** jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne** z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco. 9

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki Kawy palonej najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.
N. JAWORNICKI.

KALOSZE
petersburskie na buciki fasonu amerykańskiego.
Pantofelki domowe.
Smarowidło
nieprzemakalne na obuwie.
PODKŁADKI
gumowe pod obcasy.
Podeszwy wkładkowe do bucików filcowe, asbestowe, korkowe, słomkowe i t. d.
poleca 94
Reim i Spółka, Kraków.

Zygmunt Kośmiński
rzeźbiarz, Nowa wieś, ul. Kościuszki L. 19
wykonuje artystycznie i najtaniej figury kościelne i dekoracyjne ze wszelkich materyałów.

Ważne na sezon zimowy.

Miastowe Biuro c. k. kolei państw. w Krakowie,

przy Krajowym Związku turystycznym, Pałac Spiski I p.

sprzedaje po cenach normalnych

Bilety kolejowe zwykłe I. II. III. klasy do Dalmacyi, Abazyi, Włoch, Riwiery jakoteż do **wszystkich** stacyj w kraju i zagranicą, oraz do **wszystkich** pociągów jak również

Zamówienia z prowincyi odwrotnie.

Bilety wydane być mogą na **parę dni naprzód ze stemplem dnia podróży.**

UWAGA: Godziny urzędowania w dni powszednie od 8 do 12 i od 2 do 6, w niedzielę i święta od 9 do 12 przedpołudniem. 164

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.